№ 193 Warszawa, Niedziela 13/25 Lipca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; a) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Anny Matki N. M. P. Wschód słońca o g. 5 m. 0. —Zach. o g. 7 m. 3.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 17. wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

USTAWA
DLA INSTYTUTU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA W MARYMONCIE, TUDZIEŻ DLA SZKOŁY WIEJSKIEJ PRZY TYMŻE INSTYTUCIE BĘDĄCÉJ.

(Ciąg dalszy.)

Przyjmowanie uczniów.

§ 23. Uczeń wstępujący do instytutu obowiązany oprócz wyszczególnionych w artykule poprzedzającym dowodów, przedstawić: a) metrykę urodzenia, b) świadectwo lekarskie o stanie zdrowia i o odbyciu ospy naturalnéj lub szczepionéj; c) świadectwo o sprawowaniu się; d) deklarację z poręczeniem osoby zasługującéj na zaufanie i stale zamieszkałéj w Warszawie, że uczeń będzie przez nią przyjęty, w razie jeżeli władza uzna za konieczne uwolnić go lub usunąć z instytutu. Takowa deklaracja winna być ponawianą z początkiem każdego roku szkolnego.

§ 24. Jeżeli przy przedstawieniu kandydata do instytutu, zajdzie wątpliwość co do stanu jego zdrowia, wówczas lekarz instytutu w obec dyrektora i inspektora, odbędzie rewizję i jeżeli okażą się oznaki chronicznéj, nie uleczonéj słabości, to taki kandydat nie może być przyjętym do instytutu.

§ 25. Młodzieńcy pragnący wejść do instytutu, podają o to prośbę do dyrektora z dołączeniem dowodów wymienionych w §§ 22 i 23 niniejszéj ustawy. Lista wszystkich kandydatów i ich dowody roztrząsają się ściśle w radzie, która po odbyciu examinu z kandydatami, podlegającemi takowemu na zasadzie § 22 tejże ustawy, kwalifikuje do przyjęcia najwięcéj na to zasługujących, jeżeli dla pomieszczenia wszystkich zgłaszających się kandydatów i czyniących zadość przepisanym co do przyjmowania warunkom, nie okaże się dostateczna liczba wakansów. Młodzieńcom wybranym na stypendystów, którzy dopełnili warunki, jakie są ustanowione przy wstąpieniu do instytutu, pozostawia się pierwszeństwo w przyjęciu przed wszystkimi innemi kandydatami. Pomienioną wyżéj listę z dowodami oryginalnemi kandydatów, rada wraz z swoją opinją, przedstawia do ostatecznéj decyzji kuratora okręgu naukowego.

§ 26. Opłata w instytucie od ucznia na koszcie własnym ustanawia się po rs. 250 rocznie. Uczniowie mają w instytucie pomieszkanie, ubranie, stół, opał, światło, pomoce naukowe i potrzeby szkolne, pomoc lekarską i usługę. Bieliznę obowiązani są uczniowie mieć swoję własną w liczbie oznaczonéj w wykazie, o którym mowa w § 74.

§ 27. Powiększenie opłaty, w razie koniecznym, może nastąpić nie inaczéj, jak za decyzją ministra oświecenia narodowego, po poprzedniem zniesieniu się z Namiestnikiem Królestwa.

§ 28. Opłata wnosi się w dwóch półrocznych ratach z góry, od dnia 20 sierpnia (1 września) do 28 sierpnia (10 września) i od 1 (13) do 11 (23) stycznia, i nie zwraca się, jeżeli uczeń z jakiegokolwiek bądź powodu wyjdzie z instytutu przed końcem półrocza.

§ 29. Jeżeliby jednak uczeń w ciągu dwóch pierwszych miesięcy pobytu w instytucie od czasu wejścia, wedle uznania zwierzchności instytutu, okazał się nieodpowiednim i był uwolniony, to opłata bierze się tylko za dwa miesiące, chociażby uczeń nie zostawał przez ciąg tego czasu w instytucie, a za resztę czasu półrocza zwraca się. To samo ma miejsce, jeżeli uczeń w ciągu dwóch pierwszych miesięcy pobytu w instytucie, takowy opuści z wolą rodziców lub opiekunów.

§ 30. Uczniowie, za których opłata nie będzie wniesioną w czasie przepisanym, odesłani zostaną do rodziców, lub do zastępujących ich miejsce, a za czas, w ciągu którego znajdowali się w instytucie, należność exekwuje się od rodziców lub poręczycieli, na zasadzie ogólnych przepisów co do rządowych należności.

§ 31. Za stypendystę, wnosi się taka sama opłata, jaka jest oznaczoną w § 26.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Na przedstawienie Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, Rada administracyjna zatwierdziła prezentę udzieloną przez władzę duchowną xiędzu Czesławowi *Horwass*, proboszczowi kościoła parafjalnego w Dembem, na kanonika gremjalnego kollegjaty Kaliskiéj.

Komitet towarzystwa wsparcia artystów muzycz do tudzież pozostałych po nich wdów i sierot.—Podajenych wiadomości członków téj instytucji nieobecnych na posiedzeniu ogólném w dniu 18 b. m. odbytém, że majątek towarzystwa w kapitałach hypotecznych, w obligach banku polskiego i w gotowiznie, wynosi summę rs. 17,917 kop. 50 (czyli złp. 119,450). Zmarły członek towarzystwa ś. p. Walenty Obtołowicz, wykreślony został z kontrolli.

Bibljoteka do sprzedania: wiadomość którą tutaj podajemy, obchodzi wielce naszą sprawę literacką. Sądzimy tedy że zainteressuje uczonych w ogóle, a w szczególe zbieraczy xiążek polskich. Nie uprzedzając słówkiem od siebie, bo sam przedmiot zaleca się, podajemy ciekawą wiadomość z pierwszego źródła jaka nam udzieloną była.

Jest do nabycia na warunkach nader dostępnych bibljoteka, około czterech tysięcy licząca tomów, a posiadająca szacowne i ważne druki i rękopisma. Składa się w większéj części z dzieł polskich i francuzkich, w mniejszéj z łacińskich, niemieckich i t. d. W oddziale dzieł francuzkich, liczącym około tysiąca numerów, powieściopisarzy zgoła prawie nie ma, w ogólności zaś bardzo niewiele z literatury lekkiéj, najwięcéj w przedmiotach historji i nauk ścisłych.

Ogólny xięgozbioru tego obraz jest następny:

1) Volumina legum, dyarjusze sejmów, kroniki i historje, gazety polskie różnéj nazwy najdawniejsze, oraz późniejszych zbiór kompletny po rok 1800, gazety pisane z najciekawszéj epoki drugiéj połowy zeszłego stulecia. Herbarze: Niesieckiego, Dunczewskiego, Okolskiego, Kuropatnickiego, Wieladka i t. d. Niektóre synody djecezalne. Atlasy dawne i nowe. Kalendarzyki polityczne z lat kilkudziesięciu. Monitor. Pamiętnik Switkowskiego i inne pisma perjodyczne z przeszłego i teraźniejszego wieku. *Calendarium historicum* z 16go wieku, w xiążce téj próżne stronnice, których jest bardzo wiele, zapisane są notatami historycznemi współczesną zapewne ręką.

2) Znaczna ilość rękopismów, tak zwane sylva

SŁAWA.

PRZEZ A. E. ODYŃCA.

Do Juljana Korsaka,

podczas tłumaczenia przezeń „Boskiéj Komenji" Danta.

Sława—syreny głos w młodzieńczem uchu,
Choć nie usypia, ale raczéj budzi!
Chęć jéj—to pierwsza iskra życia w duchu
U wstępu na świat; sława—to sąd ludzi.

Kto, by go zjednać, nie odważy trudu,
Kto oń niedbały, leni się do czynu:
To już nie żywy brat Bożego ludu,
To już na wieki martwa kropla gminu!

Lecz kto z bram domu, w dziecinnem marzeniu,
Patrzy w świat tylko nim weń stąpi krokiem,
Temu, jak ziemia z niebem w oddaleniu,
Świat w jednę całość zlewa się przed okiem.

I wszystkie jego echa, jednym chórem,
Brzmią k'niemu zdala — nie jak huk pioruna,
Nie!—jak szum tylko morza, poza którem
Zwie go i czeka skarb *Złotego Runa.*

I on te wszystkie sprzecznych wichrów tony,
Niedoświadczeniem i młodością śmiały,
Radby zhołdować i napiąć jak strony
Na pean swego tryumfu i chwały.

Ale gdy szermierz na wielkie igrzyska
Dobieży wreszcie i stanie u szranek,—
Tam czas wybierać, obaczywszy zblizka,
Do jakiéj mety po jaki biedz wianek.

Obywatelskiéj pragnie-li korony,
Co mu na Forum okrzyk ludu przyzna;
Czy z mieczem goni po laur krwią zroszony,
Co w kapitolu hoduje ojczyzna;

Czy z lutnią tęskni w ślady Orfeusza:
To jedno naprzód niech w swą pamięć wdroży,
Że jakbądź w biegu gwar prawdę zagłusza,
W końcu zawodu, sława—to sąd Boży.

Z jakich ust ludzi nim bądź tutaj bierze,
Z takiemi duchy stać mu tam przed Panem:
Przy Waszyngtonie czy Robespierze,
Z Leonidasem albo z Gengiskanem.

I lub w nim będą duchowie wybrani
Witali brata z zasługi i chluby,
Lub chór zawiodą synowie otchłani,
Na urąganie z zaślepieńca zguby!

A więcże przy kim nam stać, przyjacielu!
By ujrzeć Sędzi łaskawe oblicze?
Szczęśliwy, kogo, jak ciebie, do celu,
W ślad Danta, Boska wiedzie Beatricze!

Kto i pieśń wielką wieków gienjusza,
Myślom i sercom swych ziomków przyswoi,
I czyja razem własna myśl i dusza,
Na ton się Mistrza, podnosząc, nastroi!

Bo do zbawienia i nieśmiertelności
Jedna jest wszystkim i ta sama droga:
W prawdzie Ojczyznie służyć i Ludzkości,
W duchu iść samym i wieść je do Boga.

Rok 1854.

rerum z przeszłego i zaprzeszłego stulecia; geograficzno-historyczne opisanie Polski z 17go wieku w języku łacińskim. Wielkie folio pod tytułem: *La description des charges, des officiers militaires, de l'artillerie & sous la conduite des très Illustre Prince Maurice de Nassau et Prince d'Orange* etc. *Status faederatarum provinciarum Belgicarum* etc. fol. Rękopisma o filozofji, medycynie, wiersze, mowy i t. d.

3) Druki z wieku 15go do inkunabułów należące, jak np. *Nicolai Abbatis liber decretalium Basileae* r. 1478. *Ortus* (hortus) *sanitatis*, drukowane podług jednych r. 1491, podług innych daleko wcześniéj. Dzieła drukowane w Kolonji infra sedecim domos, bez wymienienia roku, lecz niewątpliwie w początkach wynalezienia druku, litery inicjalne czerwone, ręką pisane i t. d.

4) Wiele bardzo rzadkości bibljograficznych, oraz druków polskich z 16go wieku.

5) Kazania Skargi, Birkowskiego, Karnkowskiego i t. d. pierwszych wydań.

6) Dzieła najznakomitszych pisarzy naszych od najdawniejszych do obecnych czasów.

7) Starożytni klassycy, mianowicie łacińscy, w najlepszych wydaniach.

8) Ojcowie kościoła w kilkudziesięciu ogromnych in folio tomach.

9) Mnóstwo broszur i pism ulotnych po większéj części bardzo ciekawych i ważnych, w przedmiotach politycznych, polemiki religijnéj, panegiryków, kazań różnych. Broszury te oddzielnych xięgozbioru numerów nie stanowią; oprawne razem po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt, oznaczone są w katalogu jednym bieżącym numerem.

10) Dzieła kosztowne, jak *Thesaurus Graecae antiquitatis* Gronovii w 8miu in folio tomach. *Abrahami Ortellii Theatrum orbis*. Tego Orteliusza zwano Ptolomeuszem swego czasu. Cosmographia universalis Munsteri r. 1550 z mappami i planami miast, dzieło niezmiernie rzadkie. Codex diplomaticus Dogieła 3 tomy. Zielnik Syreniusza. Perspectiva pictorum atque architectorum z mnóstwem pięknych sztychów.

Xięgozbiór ten nie zbywa się częściowo, lecz tylko ryczałtowie. Warunki nabycia jego są, jak wyżéj powiedziano, niezmiernie dostępne, a przesłanie jego do różnych miejscowości, ułatwia wodna kommunikacja. Ktoby pragnął powziąść więcéj szczegółową o téj bibljotece wiadomość, raczy zgłosić się do niżéj podpisanego w gubernji Mińskiéj, w mieście powiatowem Pińsku.

Urzędnik Pińskiego powiatowego kaznaczejstwa,

Izydor Kozaryn.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 20 Lipca. (W nocy). Na wieczornem posiedzeniu Izby niższéj zaproponował p. Roebuck, aby wszystkie terrytorja towarzystwa zatoki Hudson zostały odebrane i skolonizowane.

Minister osad odpowiedział, że rząd ściągnie wszystkie terrytorja zdolne do uprawy i dane za licencją, a względem innych późniéj postanowi, poczem p. Roebuck cofnął swój wniosek. Propozycja p. Crawford co do zbadania pretensji kupców angielskich, których własności w roku 1854 w zatoce botnickiéj zostały zniszczone, zbijaną była przez pp. Packington i Napier i 105 głosami przeciw 65 odrzuconą.

Paryż 20 Lipca. W przyszły czwartek znowu będzie posiedzenie konferencji.

Zapewniają, że Rothschild gotów jest wziąć na siebie pożyczkę turecką po kursie 88 i na 6 pCt.

(Neue Preussische Zeitung.)

AMERYKA.

New York 7 Lipca. Ajent francuzki p. Felix Belly odjechał z powrotem do Europy, dla złożenia rapportu względem swoich negocjacji z państwami środkowéj Ameryki. Komu? Publiczny głos w Ameryce odpowiada: Cesarzowi francuzkiemu. Potwierdza się także że silna eskadra ma zostać posłaną do Nicaragua dla zabezpieczenia drogi tranzytowéj, to jest obsadzenia jéj, jeśliby prawo tranzytu przez Panama, zostało ustąpione któremu europejskiemu państwu.

W Washington powszechnie sądzą, że stronnictwo prezydenta Juarez w Mexyku, odniesie zwycięztwo. *Baltimore Sun* donosi, że on wysłał już delegowanego do rządu w Washington dla układania się z rządem Stanów Zjednoczonych, który za odstąpienie pewnéj części terrytorjum, ma mu kilkanaście miljonów dollarów zapłacić. Jak wiadomo wojna domowa w Mexyku od wielu lat oto się toczy, kto będzie tak szczęśliwym żeby połowę kraju yankesom przedać, a pieniądze schować do kieszeni. Kilka szczegółow da wyobrażenie o obecnym stanie rzeczy. W Vera-Cruz fortyfikuje się Zamora w interessie Juareza. W Jalapa wojsko rządowe zbuntowało się, officerowie umknęli, kilka sklepów zrabowano. Jenerał Echeagaray który nazajutrz przybył, przytłumił powstanie. Pod Thocopaya było starcie między wojskiem rządowem i konstytucyjnem to jest Juareza i zakończyło się cofnięciem się obu stron, które obie przypisują sobie zwycięztwo.— W San Luis Potosi, Otton znany z rozbicia powozu pocztowego i zrabowaniu 240,000 dol. rozpisał przymusową pożyczkę i podatek od majątku, a następnie jenerał Miraman nakazał trzecią przymusową pożyczkę na umundurowanie swoich żołnierzy. Kiedy cudzoziemcy odmówili płacenia téj pożyczki, Miraman kazał anglika nazwiskiem Davis, od którego żądał 4000 dol., ubrać po żołniersku i pomimo protestacji konsula angielskiego, uprowadzić. Popędziwszy go tak kilka mil, dopiero pozwolił mu wrócić do San Luis. Poseł angielski w Mexyku p. Otway, w skutku tego posłał rządowi Zuloagi notę protestującą. Na północy Mexyku wojsko konstytucyjne pod dowództwem jenerała Blanco odniósło zwycięztwo pod San Juan de los Lagos nad wojskiem rządowem. Jenerał Blanco zabrał stu jeńców i obóz przeciwników, kazał on wszystkich podofficerów i jednego duchownego rozstrzelać. Konsul amerykański w Monterey zamknął swoje biura, a archiwum oddał konsulowi angielskiemu.

(Preussischer St. Anzeiger).

ANGLJA.

Londyn 18 Lipca. Court Journal donosi: Obiad rybny (White bait diner) urzędownie zapowiedziany jest na d. 24 b. m. To znaczy, że gabinet przyrzekł uwolnić Izby od ich prac, najpóźniéj za tydzień od téj daty, ale też przyznać należy, że one serdecznie zajmowały się swemi czynnościami i niecierpliwie oczekują uwolnienia od tych trudów. Kto nie wie jak prędko załatwia się wszystko pod koniec posiedzeń, spojrzawszy na liczbę zalegających jeszcze billów nie wierzyłby, że do dnia 2 sierpnia będzie można to wszystko załatwić. A jednakże stanie się to niewątpliwie. Obie Izby w zeszłym tygodniu bardzo nieliczne były, a dowodzenia i rozprawy nie przedstawiały prawie żadnego interessu.

Observer mówi w tym samym przedmiocie: »Sądzono, że posiedzenia parlamentu będą mogły już w końcu przyszłego tygodnia być zamkniętemi, ale teraz za prawdopodobniejsze uważają, że zamknięcie które nie będzie osobiście przez królowę dopełnione, nastąpi we wtorek 3 sierpnia i bardzo być może, że demonstracja w Cherbourg zostanie odłożoną do dnia pierwotnie naznaczonego.

Hrabia i hrabina Derby odwiedzili wczoraj królowę w Osborne.

Gazetta ogłasza postanowienie rządu neapolitańskiego zniżające cło wchodowe od cukru i kawy, dla okrętów wszystkich narodów, jak poprzednio było dla hiszpańskich. Prócz tego taż *Gazetta* zawiera urzędowe ogłoszenie z Petersburga, że port w Nikołajewsku (nad oceanem Spokojnym) otwarto dla wszystkich okrętów handlowych.

Według rapportu urzędowego od 1 marca 1857 do 21 Kwietnia 1858 r. z pomiędzy milicji dobrowolnie przyjęło służbę w armji czynnéj, z Anglji 9549 ludzi, z Szkocji 892, a z Irlandji 3676, a zatem w ciągu jednego roku razem 14,117 ludzi.

(Neue Preussische Zeitung.)

CHINY.

Piszą z Hong Kong 22 maja do dziennika *Presse*:

Mamy tu listy z zatoki Peczeli po dzień 29 kwietnia. W tym czasie pełnomocnicy angielski, francuzki, Cesarsko Rossyjski i amerykański, znajdowali się przy ujściu Pei Ho. Na cztery dni pierwéj posłali oni każdy z osobna zgodne ultimatum na ląd, ale ponieważ oddawcom tych dokumentów nie pozwolono wylądować, przeto oddano je jednemu mandarynowi, który podpłynął w łodzi dla odebrania ich.

Pełnomocnicy żądali podobno żeby wysoki kommisarz został przysłany do Takoo, miasta położonego przy ujściu rzeki, dla traktowania z niemi, i dają do zrozumienia iż nie są skłonni przyjąć odmownéj odpowiedzi.

Mniemają że posłany zostanie kommissarz, ale nie sądzą żeby otrzymał upoważnienia do przyjęcia stanowczych zobowiązań. W takim przypadku pełnomocnicy użyją głosu dział i moździerzy. Kon-

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 192.)

— Ot, coby było? Brat mój w niéj siedzi, który się nie ma gdzie podziać tymczasem. Bo wiédz waszmość o tem, że ja mam jeszcze starszego brata, który się rodzi z Rydzyńskiéj. Więc kiedyśmy się z nim dzielili fortuną, tośmy sobie wzięli porówno i gotowizny i ziemi, ba, co do ziemi to on nawet lepiéj, bo siadł na Podlasiu na pięciu wsiach, gdziem ja zasiadać nie chciał, bo tam pyzę jadają, a ja tego nie lubię. Otóż kiedym odebrał wieś moją nad Dniestrem, tom ją puścił w arendę, a wziąwszy trochę grosiwa, poszedłem sobie do wojska. A tam, poczekawszy niewiele, dostałem się w ręce tatarom. Siedziałem tam dosyć długo, aż mi się xiądz trynitarz nawinął, który chodził po bisurmańskich ziemiach, ażeby wyszukiwać jeńców polaków i o nich rodzinom donosić. Zacny człek bardzo, bodajby był za to zbawiony. Otóż ja temu xiędzu dałem na piśmie tę moc, żeby moją posiadłość puścił w arendę na tyle lat, ile potrzeba, ażeby za mnie zapłacić tatarom. Poszedłże xiądz i w lot powrócił; przyniósł pieniądze i wykupił mnie. Kiedym więc wyszedł z niewoli, nie było k'czemu powracać; chciało się też trochę poskubać tatarów, co mi się nadokuczali hultaje; więcem też sobie posłużył jeszcze jakie lat kilka. A kiedym potem powrócił i chciałem na gospodarstwie osiadać, ba! i żenić się zaraz, — bo mi się bardzo była nadała Woroniecka kniahini wdowa, u któréj gościłem na czas, a którą natenczas chciano rugować z nieboszczykowskiéj fortuny, czegom ja nie dopuścił, — więc kiedym natenczas wieś był z arendy odebrał, właśnie mojego brata wyrugowano z jego majątku. Za wielką gębą tę tam pyzę podlaską zajadał i zjadł ojcowiznę do kostki. A tu już dzieci pięcioro i żona wielkie paniątko, bo Moskorzewska. Prosi mnie tedy brat, żebym się nad nim zlitował. Srodze mi to było nie na rękę, bom się już z moją kniahinią był zmówił, — ale co było robić? Ma się krew moja poniewierać po cudzych kątach? Czekaj ty jeszcze lepiéj moja kniahini, a niech się bratu wyrządzi poczciwość. Więcem mu dał tymczasem tę wieś, dopókiby jakoś z Moskorzewskimi nie przyszedł do ładu i nie poodbierał tego, co mu naobiecywali za żoną. — Otóż jak zasiadł wtedy, tak i siedzi dotychczas, — a jam sobie służył tymczasem. Przeszłego roku w jesieni, kiedy mnie pan Michał Potocki, kochany mój pisarz, co już tak pięknie pisze szabelką, że i lepiéj nie można, puścił nareszcie od siebie, przyjechałem ja tam do brata. Jużem chciał teraz koniecznie w domu osiadać, czego mi też i pan Michał doradzał, a to podobno raczéj z namowy kniahini, niżeli z własnego serca, bo mi mówił wyraźnie: — Jedź panie bracie, na zagonie osiadaj a żeń się, bo już i czasy po temu. — Jakoż i ja sam byłem téj myśli. Ale jakże to zrobić? Przyjeżdżam do brata, — a on leży obłożnie od kilku lat. Gościec go trapi. Żona się zestarzała nad podziw, skwaśniała w téj biedzie na ocet. Do tego jeszcze i najstarszy syn im się nie udał, bo jest opętany od djabła, a nie ma ktoby go z niego wypędził. Piekłoż tam w domu prawdziwe, że i patrzéć

centruje się znaczna flota jak można najbliżéj Pei Ho, aby być gotową do dyspozycji pełnomocników, ale na nieszczęście za rzeką znajduje się poprzeczna zawada, a nad tą zaporą nawet przy największem wezbraniu wiosennem, nie ma nigdy więcéj jak 12 stóp wody, tak że tylko najmniejsze statki wojenne mogłyby przejść nad nią.

W bliskości Pei Ho znajduje się obecnie francuzkich statków jedenaście, które razem mają 164 dział; angielskich piętnaście statków ze 196 działami, Cesarsko Rossyjski jeden o 6 działach, amerykańskich dwa o 54 działach.

Z innych korrespondencji datowanych przy ujściu Pei Ho d. 29 kwietnia dzienniki angielskie podają jeszcze następujące wiadomości.

Flota sprzymierzona stoi na kotwicy o 11 mil od ujścia Pei Ho, a o 140 od Pekinu. Sześć dni oznaczono chińczykom do przysłania odpowiedzi, ale przed upływem jeszcze tego terminu, wysłany został wysoki urzędnik na spotkanie pełnomocników, nie spodziewano się jednak żeby zgodnie dało się osiągnąć pożądany rezultat.

Dziesięciu podpalaczy którzy ułożyli spisek podpalenia na wszystkie strony miasta Hong Kong ujęto.

Władze chińskie w Szangai nałożyły nowe cło od artykułów rękodzielnych wprowadzanych z zagranicy, pomimo protestacji konsula angielskiego.
(Indépendance Belge)

F R A N C J A.

Paryż 19 Lipca. Dwunaste posiedzenie konferencji odbyć się ma pojutrze, we czwartek. Stronnicy połączenia Xięztw zachowują jeszcze niejaką nadzieję i mówiono dziś o projekcie stanowiącym tymczasowość dwóch hospodarów, których zarazem mianować ma konferencja i którzy naznaczać ma dla obu Xięztw jedno zgromadzenie. Chorągiew ma być także wspólna. Ten ostatni szczegół zdaje się zupełnie prawdopodobnym, ale co do innych punktów, sądzimy, że stronnicy połączenia łudzą się zupełnie. Co do jednego zgromadzenia dla Xięztw, zapewne tu mowa o owym senacie czy sejmie wspólnym, ale który ma się zgromadzać w długich odstępach dwuletnich. Ten senat i może sąd kassacyjny, będą jedynemi wspólnemi instytucjami dla obu Xięztw. Dodamy tylko, że wątpiąc o urzeczywistnieniu tych optymicznych nadziei unjonistów, pragnęlibyśmy jednak bardzo, żeby one okazały się prawdziwemi.

Dwanaście powozów pocztowych wysłano już do Cherbourga. Mają one służyć do podróży Ich Cesarskich Mości. Klub jachtowy z Londynu wysyła deputację 117 jachtów, które będą stanowiły eskortę dla Jéj Kr. Mości, której przytem, równie jak Cesarzowi Napoleonowi, w téj przyjacielskiéj schadzce, towarzyszyć będą siły morskie, reprezentujące 1,000 dział. Donoszono, że wszyscy ministrowie towarzyszyć będą Cesarstwu Ichmość do Cherbourga, ale zdaje się, że tym razem wiadomość ta jest mylna i że trzéj tylko z tych wysokich dygnitarzy, to jest ministrowie: spraw zagranicznych, wojny i marynarki, znajdować się będą na tych uroczystościach.

Zaczynają tu wątpić, czy Cesarz w tym roku uda się do obozu w Chalons, tem bardziéj, że liczba wojska mającego tam manewrować, będzie w tym roku daleko niższą niż w poprzednim.
(Indépendance Belge).

I N D J E.

Bombay 19 Czerwca. Wojsko sir Hugh Rose które wymaszerowało z Calpee, dywizja z Ihansi pod dowództwem brygadjera Huks i kolumna z Cumbrace pod dowództwem pułkownika Smith stoją obecnie pod Gwalior. Biega wieść że to miasto zostało zdobyte i że powstańcy ponieśli wielkie klęski, sir Edward Lugard pobił powstańców w dniu 27 maja pod Deżdupore i odebrał im działa które zabrali anglikom pod Arrah. Rozbrojone pułki sypojów w Bengali zostały małemi oddziałami rozpuszczone, officerowie krajowi podobnież jak w Bombay zostali także uwolnieni. Numera ich pułków zostały z kontrolli armji wykreślonemi. Deszczu dotąd nie ma wcale, opuźnili się już o dwa tygodnie. *(Pr. St. Anz.)*

P E R S J A.

Ostatnie wiadomości z Teheranu dochodzą do 20 maja. W tym czasie upały były silniejsze jesze niż w innych latach. Dwor wyjechał do obozu Sultanieh rozłożonego u stóp góry Elbruz gdzie przepędzać będzie coroczne letnie miesiące. Członkowie ciała dyplomatycznego towarzyszący monarsze, za kilka dni udać się mają za szachem i osiedlić się przy jego boku.

W czasie nieobecności szacha obóz jego komunikować będzie z Teheranem za pomocą telegrafu elektrycznego. Druty i aparaty telegrafu przysłane zostały z Paryża przed kilku miesiącami przez Feruk Chana, a położenie ich powierzone zostało jednemu inżenjerowi europejskiemu który już prawie ukończył to dzieło. W przyszłym roku kolej żelazna połączy stolicę z górą Elbruz. Przedsiewzięto już wszystkie środki przygotowawcze do téj budowli.

Ostatnie trudości jakie powstały między ministrem angielskim i rządem perskim, zostały załatwione. Stan zdrowia p. Murray ciągle jest niepomyślny i mniemają że wkrótce zapewnie zażąda urlopu albo zupełnego uwolnienia od obowiązków.

Zawichrzenia w Aderbeidżu nie są dotąd uspokojone. Pokolenia północne téj prowincji nie przestają rozbojów. Brat Sadrażana (wielkiego wezyra) Nizan Chan, wysłany przeciw nim, przybył do Tauris gdzie koncentruje swoje wojsko aby ukarać powstańców. *(Ind. Bel.)*

T U R C J A.

Ostatnie wiadomości z Raguzy drogą telegraficzną donosiły o poddaniu się powstańców w Hercegowinie. *Constitutionnel* ogłasza w tym przedmiocie następujący list:

Raguza 4 Lipca.

Posyłam wam niektóre szczegóły co do widzenia się konsulów z powstańcami w Hercegowinie. Cierpienia tych nieszczęśliwych ludności, i zaufanie jakie one pokładają dziś w protekcji Europy, wzbudzają dla nich pewne zajęcie i zasługują na uwagę czytelników.

Klobuck leży o sześć godzin drogi od Trebinji, jest to stary *gród* serbski, zawieszony jak gniazdo orła na szczycie skały i dochodzi się do niego wązką ścieżką. Dziś jest to twierdza strzeżona przez 1000 baszy-buzyków, panująca nad równiną Kowianisk i nad wejściem do wąwozu prowadzącego do Grahowa.

Na równinie otaczającéj tę twierdzę naczelnik powstańców chrześcjańskich z Kowianisk, nazwiskiem Gavril, oczekiwał z pięćdziesięciu ludźmi na przybycie konsulów. Jak tylko ich postrzegł postąpił na ich spotkanie, a jego ludzie wypalili salwę karabinową. W godzinę późniéj przybyli naczelnicy Bagnani, Pava i t. d. Luka Wukałowicz naczelnik powstania z Cubsi nie przybył. Pokazało się później, że dowiedziawszy się, że goniec wiozący list naczelników został schwytany w drodze przez baszy-buzuków, sądził, że schadzka będzie musiała być odłożoną i zbyt późno zawiadomiony powtórnie, przybył już po odjeździe konsulów.

Po zwykłych przywitaniach naczelnicy przedstawili stan obecny i powody które ich skłoniły do powstania. Opowiadanie to było boleśnie wzruszające.

»Nie jesteśmy, mówili oni, buntownikami przeciw naszemu monarsze, którego chęci są dla nas przychylne. Kemal Effendi jest szlachetnym człowiekiem, wierzymy temu, ale jak tylko oddali się, popadniemy znowu w ręce naszych nieprzebłaganych nieprzyjaciół, a wtedy któż się nami opiekować będzie.« Przypominali oni postępowanie Derwisza paszy, który otrzymawszy od nich wszystko, czego mogło potrzebować jego wojsko, chleb, masło, woły, konie i t. p. i dawszy im na to tylko pokwitowanie, kazał się im udać do Mostar, gdzie odebrał od nich na powrót dane kwity i wtrącił ich do więzienia, a tam wszyscy pomarli wyjąwszy dwóch, którym udało się umknąć. Opowiadali ile wycierpieli od baszy-buzuków i turków z Trebinji i Kowianik, jak ich kościoły zburzono, xiążki nabożne palono, żony gwałcono, dzieci żywcem pieczono. Jeden z naczelników zawołał powstawszy: »Widzicie tego kapłana, Turcy pewnego dnia schwytali go, włożyli mu siodło i munsztuk, jeden z nich siadł na niego i zmusił go do objechania w ten sposób około wsi. Temu żonę zgwałcono, temu zamordowano córkę, shańbiwszy ją pierwéj i o każdym z obecnych miał coś do powiedzenia.

Wzruszeni nieszczęściami tych ludzi, konsulowie starali się wszelkiemi sposobami uspokoić ich. Przedstawiali im, że powinni przedewszystkiem wrócić do posłuszeństwa władzy sułtana, jeśli chcą okazać się godnemi, aby Europa zajęła się ich losem.

„Pojmujemy to, odpowiedzieli, ale tyle już razy zostaliśmy zawiedzeni przez turków, że nie możemy już ufać im, jeśli panowie konsulowie nie zechcą być nam przewodnikami.“

---

nie można. Pytam go tedy: — Sprawiłeś co z Moskorzewskimi? Powiada: — Nic. — Posiedziałem tam tedy mało niewiele, a potem sam pojechałem do Moskorzewskich. Przyjęli grzecznie, nie ma co mówić, obiecali święcie, najdaléj za rok. Otóż tak to zostało. Obaczymy co będzie.

Tedy gwardjan już tylko westchnął i rzekł:

— Zacny z waści kawaler. Nie będzie to bez nagrody u Pana Boga. No, a więc potem od brata jużeś waść do stolnika pojechał?

— A od brata,—rzekł rotmistrz,— gdziem téż i nie mógł długo wytrzymać, pojechałem zimą do pana Michała, który przyjechał był milczkiem do Sędziszowa. Nie masz i tam wielkiéj pociechy, bo jeszcze to tam pustka jest sroga od owego spalenia, co ten zdrajca Sieniawski poroznosił po jego dobrach. Ale zawsze to panu jest łatwiéj, więcésmy tam około tych zgliszczów jakiś ład wprowadzali. Radziliśmy też z pisarzem, coby to miało być z tego wszystkiego na przyszłość? Bo to tak przecie nie może być. A żeby już morowa zaraza, toby lepiéj nie mogła grasować, jak ci hultaje sasi. Palą, rabują, jeszcze i zabijają szlachtę possessjonatów! Czy słychana to rzecz?

A to mówiąc, wąs straszliwie najeżył i patrzał tak okrutnie na xiędza, jakoby właśnie na sasa. Potem zaś mówił daléj:

— Ale to w tem jest sztuka. Bo tu nie idzie o te zabójstwa, ani te marne rabunki, jeno jest zakrojono na więcéj, jako powiadał pan Michał. Zmowa tu jest między królem a rozmaitą starszyzną, żeby szlachtę wygubić, a co zostanie mało niewiele, wziąć za łeb i opanować na wieki. Taka to zmowa tam jest, o czem szlachta jeszcze i nie wié, ale się dowié na czas. Jakożeśmy się już namawiali cokolwiek, jeśliby temu nie mógł być łeb urwany zawczasu. I około dobra Rzeczypospolitéj takżeśmy trochę radzili. A takeśmy się tam zabawiali przez zapust.

A gwardjan na to, pomyślawszy cokolwiek:

— Więc to waszmość, jak widzę, i niekoniecznie krzyw temu, że nie możesz odebrać do rąk twojéj fortuny. Zasiadłbyś może na roli, alebyś i wyleciał niebawem, kiedy są takie zamiary?

— W Boskich to jeszcze jest ręku, — powiedział rotmistrz, — żali przy-dzie tak prędko do czego, lub nie. Jam gotów zawsze i temum rad. Byłem też sobie teraz na Jasnéj Górze, gdziem się modlił do mojéj patronki, a tamem sobie ślubował, że bodajbym nie spoczął, póki siedmiu przynajmniéj sasów nie dam djabłu na karm za tę duszę stolnika. Jeszczem tam sobie drugie uczynił *votum* względem tego tam zdrajcy..., daj jeno Boże pory po temu. A wreszcie dałem téż sobie tę Matkę Boską poświęcić, co ją noszę na piersiach. A paulini nie chcieli mi jéj poświęcić, dając tę rację, że pod nią był wygnieciony mój Roch. Powiedzże xięże, jestże to racja?

— A juźci racja, — powiedział xiądz, — bo się herbów nie święci.

— Racja, powiadasz. No, a ja przecież tę rację obszedłem i paulinów zażyłem. A to w ten sposób. Wziąłem piłeczkę, co nią około broni majstruję i odpiłowałem mojego Rocha precz. Potem dałem blachę poświęcić i poświęcono mi ją regularnie. A ja teraz zajadę do miasta, znajdę mistrza po temu i znów dam mego Rocha posadzić na dawne miejsce. A co xiężuniu? rozum na rozum, sztuka na sztukę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Po długich naradach zdecydowano, że naczelnicy w dniu św. Piotra zgromadzą lud, oświadczą mu co powiedziano i że każda wieś wybierze dwóch delegowanych, którzy będą ją reprezentowali przy boku Kemal Effendego. Postanowiono zarazem, że doniosą o tem Kemal Effendemu w liście pełnym uszanowania, w którym prosić go będą, aby przyjął ich bezwarunkowe poddanie się i raczył przyjąć delegowanych w Dracha, wsi położonéj o pięć mil od Trebinji, gdzie oni się zgromadzą.

Konsulowie przed oddaleniem się wymogli od powstańców przyrzeczenie, iż nie będą zaczepiali turków, ani też zatrzymywali ich transportów. Naczelnicy przyjęli to zobowiązanie, poczem wręczyli konsulom list do Kemal Effendego, w którym uczynili tę obietnicę, prosząc go, aby wydał rozkazy, iżby turcy ich nie zaczepiali.

Gdy konsulowie oddalali się, naczelnicy powstańców prosili ich, aby przybyli do Dracha i byli obecnemi ich poddaniu się.

Powstańcy zapewniali, że od bitwy zaszłéj pod Grahowo, żaden z czarnogórców nie poważył się przejść przez granicę i że xiąże Daniel nie przestawał doradzać im, aby się poddali.

(Indépendance Belge.)

LISTY Z PODRÓŻY

Salzbrunn dnia 16 lipca 1858 roku

II.

(Patrz Ner Kroniki 174.)

Piękna to wioska leżąca o 9 i pół mili od Wrocławia, o trzy mile od Swidnicy, otoczona zewsząd górami, dzieli się na wyższy i niższy Salzbrunn. Zabudowania wiejskie ciągnące się na milę przeszło wzdłuż, są powiększéj części murowane i starannie utrzymywane. Dwa kościoły z wysokiemi wieżami, jeden katolicki, drugi protestancki, stojąc obok siebie, w święta napełnione są ludem, którego tutaj we wsi do 3000 dusz liczą. Kupców handlujących dobrym korzennym towarem jest kilku, bo liczba sklepów dająca się widzić w miesiące letnie podczas kuracji, należy do kupców Wrocławskich, Lignickich, i t. p., którzy widokami zysku znęceni, licznie się tu zgromadzają, magazyny swoje rozkładają. Dwie apteki dobrze utrzymane, wystarczają na potrzeby nie tylko zwykłych mieszkańców, lecz nawet przyjezdnych dla kuracji gości.

Z każdéj strony gdzie spojrzeć, wznoszą się wysokie góry, porosłe zieleniejącemi się sosnowemi lub brzozowemi laskami. ztąd dla oka miły widok sprawiają, a powietrze jest świeże, zdrowe i przyjemne. Zródeł uzdrawiających jest cztery, najważniejsze z nich jednakże tak nazwane Salzbrunn, przepływające przez kamienno-piaskowe pokłady, znane już było ze swych dobroczynnych przymiotów w XIV wieku. Smak jego jest nieco słonawy lecz dosyć przyjemny chociaż gotowana lub na gorące węgle polewana, żadnych pierwiastków solnych nie zostawia po sobie. Zlewana w butelki, daje się z łatwością przenosić w najodleglejsze okolice, nie tracąc nic ze swojéj własności; tym sposobem przeszło 60,000 flaszek corocznie wywożą ztąd w rozmaite strony. Czas kuracji, poczyna się w miesiącu czerwcu i trwa zwykle od czterech do sześciu tygodni, jeżeli takowa ma być skuteczną. Godziny w których piją się wody są, od szóstej do ósméj zrana, po południu zaś od piątéj do siódméj. Używający wód obowiązany jest do pewnéj dyety, z początku zaczyna się pić od dwóch do czterech kubków, następnie co kilka dni, ilość ich powiększać można aż stopniowo gdy się dojdzie do liczby kilkunastu, napowrót się zmniejsza do czterech albo dwóch, a wtedy kuracja za skończoną uważaną być może. Jednakże bez porady lekarza, nie należy saméj wody używać, gdyż działanie jéj jest silne, i w pewnych wypadkach niebezpieczne się staje.

Działanie wody z początku, okazuje się przez pewne w organizmie pijącego osłabienie, ale to przy stosownym ruchu ustaje. Najwięcéj jednak osób pije wodę pomieszaną z kozią serwatką (molką), stosunek zaś wody do serwatki, zależy od postanowienia lekarza, którego rady w tym względzie wciąż zasięgać potrzeba. Obecnie tysiąc przeszło osób jest na kuracji, największa z nich część pije serwatkę, liczba ta z dniem każdym wzrasta, bo pomimo iż wielu już kurację swoją ukończyło i wyjechało, inni w ich miejsce massami przybywają.

Lud miejscowy przywięzuje wiele wartości do wody tutejszéj, lecz używa jéj bez żadnego szczególnego zachowania się, ot tak sobie ją pije, jak my z pompy w Saskim ogrodzie, a nawet potrawy w niej do jedzenia gotuje. Sam byłem świadkiem jak nasza gospodyni narobiwszy klusek na obiad gotowała takowe w wodzie z głównego źródła pochodzącéj, kluski napęczniały jak na drożdżach i z wielkim apetytem przez domowników skonsumowane zostały. Nam nieprzyzwyczajonym do tego, możeby szkodziło, im zaś nic wcale.

Zabawny widok przedstawia wioska Salzbrunn, w niedzielę, lud tutejszy i z gór sąsiednich schodzi tłumnie do spacerowego ogrodu *promenadą* nazwanego, przypatruje się pięknym strojom pań z daleka na kurację przybyłych, przysłuchuje się muzyce dwa razy dziennie w osobno urządzonéj altanie przygrywającéj, a na uraczenie się oblega po prawéj stronie źródła zastawione wysokiemi szklankami stoły, służba zaś miejscowa czerpie dzbanami wodę, stawia na stołach i uczta się rozpoczyna trwająca bez przerwy aż do zmierzchu. Gdyby u nas przed Karasiem rozlewano darmo poczciwemu naszemu ludowi wódkę i piwo, nie byłoby zapewne więcéj na te łakocie amatorów, jak tutaj przy źródle na czystą i zimną wodę. Tylko że każden z pijących ma w kieszeni pewien zapas ciastek wyrabianych tutaj umyślnie dla kurujących się gości, i takowe w owych szklanicach napełnionych wodą maczają i z wielkim smakiem spożywają. Służący co nam zwykle usługuje, gdym go raz prosił o wodę do obiadu, chcąc mi się serdecznie przysłużyć, pobiegł do źródła i przyniosł pełną karafkę, ale zaledwie jéj skosztowałem, porzuciłem prosząc o zwyczajną wodę do picia. U nich to specjał, u nas lekarstwo, woda czerpana u źródła Salzbrun nie tylko że im nieszkodzi, ale nawet służyć się zdaje; my zaś skoro się takowéj napijemy, silnego uderzenia krwi do głowy zazwyczaj doświadczamy.

Nie raz widzieć można wracających z pracy wyrobników jak wstępują do źródła, czerpią wodę, maczają w niéj chleb suchy i spożywają pokrzepiając tym sposobem siły dzienną pracą wyczerpane, — jednem słowem, nikt tu z ludzi miejscowych nie myśli o dyecie, piję wodę kiedy i jak mu się podoba, gotuje w niéj strawę, a nam doktorzy zabraniają, reguły życia i używania jéj przepisują: czyliż różnice organiczne pomiędzy nami a niemi miałyby być tak wielkie?

Najważniejszą rzeczą dla kurujących są spacery, a tych nie brakuje tutaj. Oprócz pięknéj i obszernéj kolumnady nazwanéj *Eliesenhalle*, służącéj za główne miejsce przechadzki w czasie niepogody, dotykający jéj ogród albo park właściwie, zaleca się wybornem utrzymaniem chodników, kląbów, drzew i pagórków. Najwięcéj odwiedzanem przez chorych miejscem jest tak nazwana Szwajcarja czyli *Idahof*, gdzie w pośród wysokich naokoło gór, wybudowany jest oószerny dom szwajcarski, a w nim wybornie utrzymane krowy takiejże saméj rassy, dostarczające gościom mleka tak wyśmienitego i pożywnego iż zaprawdę odpić się nie można.

Spacer ów tę ma jeszcze korzyść nad innemi, że droga do niego prowadzi płaska i równa, więc nie męcząca wcale, Kto zaś może wiele chodzić, albo też na osiołku chce się przejechać, niech się uda na *Wilhelmhöhe*. Jest to góra wysoka, z któréj prześliczny widok na przeciwległe góry, na miasto Waldenburg, posiadające wielką i ciekawą fabrykę porcelany, na Fürstenstein zamek należący do rodziny Hohbergów właścicieli Salzbrunna, a nawet z wieży która się tu znajduje, w dzień pogodny, można dojrzéć mury miasta Wrocławia. Zaraz za górą Wilhelmshöhe leży wioska Altwasser, sławna także z wód uzdrawiających i żelaznych kąpieli. Goscie Salzbrunnu, chętnie odwiedzają to miłe i zajmujące miejsce, a ciekawsi wstępują do gisserni lub zwiedzają leżącą na drodze kopalnię węgla kamiennego, gdzie dowcipnie urządzona parowa machina, wyciąga z głębi 180 stóp pod ziemią, ów materjał będący najgłówniejszym czynnikiem i podstawą dobrego bytu tutejszych przemysłowych mieszkańców. Szyby kopalni rozciągają się niesłychanie szeroko, zwiedzenie ich jest wielce ciekawe ale niezupełnie bezpieczne, było jednakże w zeszłym miesiącu dwoch śmiałych młodzieńców, którzy nieulękli się ciemności wody i duszącego powietrza, częścią zgięci we dwoje, częściéj na czworakach, z kilku tylko co chwila gasnącemi latareczkami, spuściwszy się w Altwasser, w kilka godzin takiéj podziemnéj wędrówki, przybyli do Salzbrunn, gdzie także jeden z otworów się znajduje. Młodzieńcami temi są: panowie Gliszczyński i Biernacki z królestwa polskiego. *(d. n.)*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Brzeziński Alex. oby. z Bełżyc nr 634, *Dobrzyński* Gustaw ob. z Sarn nr 625, *Roszkowski* Romuald oby. z Waliszewa nr 584, *Rybiński* Józef ob. z Szczytna nr 584, *Szlubowski* Stan. oby. z Radzynia nr 625, *Trzciński* Romuald ob. z Kęblina nr 603, *Tarnowski* Michał ob. z Kijowa nr 414, *Tołoczko* Jul. ob. z Grodna nr 634, *Wisłocki* Mikołaj ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 391, *Żymirski* Wład. oby. z Kruszewa nr 584, *Abramowicz* Wład. oby. z Akwisgranu nr 625, *Dowejko* Anna obyw. z Drezna nr 1580, *Mostowski* Władyob. z Paryża nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Niemierycz Ant. ob. do Janowa, *Orsetti* Wilh. ob. do Byszewa, *Okolski* Ign. ob. do Radomia, *Zachert* Wilh. ob. do Zgierza, *Badeni* Stan oby. do Krakowa, *Stefański* Jan oby. do Krakowa.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Pilica* osób 23, a na dół statkiem *Płock* osób 77, przypłynęło zaś z góry statkiem *Niemen* osób 14, a z dołu statkiem *Włocławek* osób 40.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 243, wyjechało 348.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 24 Lipca 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	42
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			92	23	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	78	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
" " procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	—	—
" " " z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 22 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	60	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
"	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	65	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	99	50
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	99	50
"	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	65	—	—
"	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	96	75	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 26 2/3
od listów zastawnych kop. 5 1/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. —

CENY TARGOWE WARSZAWSKIE

do dnia 23 Lipca 1858 roku.

	rsr.	kop.		rsr.	kop.
Żyta Korzec " " " "	2	55	" grycza zwy. k.	—	—
Pszenicy wyborowéj	6	—	" " drobnéj g.	—	—
" " średniéj	5	—	Słomy fura zwyczaj.	3	60
Grochu polnego " "	2	40	Drzewa sosno. sążeń	7	50
" " cukrowego "	3	—	Kartofli korzec " " "	1	20
Gryki " " " " " "	2	70	Okowita bez akcy. g.	—	44
Jęczmienia " " " "	2	70	Siana cetnar " " "	1	5
Owsa " " " " " "	2	70	Masła solonego funt	—	—
Mąki pszennéj korzec	6	75	" bez soli "	—	—
Kaszy jaglannéj kor.	—	—			

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim). Jutro: *Miłość za obojętność* (pierwszy raz).

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 13 (25) Lipca 1858. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*.